



Mirosław Derecki

MOSKWA '79 (4) ŚLADEM POETY WICHRU

W samym sercu Moskwy, w pobliżu Twerskiego Bulwaru, przy ulicy noszącej imię znanego rosyjskiego aktora Wasilija Iwanowicza Kaczałowa, stoi okazała secesyjna willa należąca niegdyś do fabrykanta Riabuszyńskiego. Dzisiaj sianowi ona dom-muzeum Maksyma Gorkiego. Właśnie tutaj wielki pisarz spędził ostatnich sześć lat życia, tutaj pracował nad „Klimem Samginem”, pisał „Jegora Bułyczowa”, „Wassę Żelazną”.

Tego roku dom jest zamknięty dla zwiedzających: opleciony kratownicą stalowych rusztowań przechodzi dokładny remont. Nie wejdą, więc do wnętrza, nie danym mi będzie odwiedzić gabinet pisarza ze specjalnie na jego zamówienie wykonanym, podwyższonym – żeby się nie pochylać przy pisaniu, ze względu na chorobę płuc - stołem do pracy. Nie zajrzę do biblioteki z obitymi skórą głębokimi klubowymi fotelami, na których Gorki lubił sadowić gości, nie zobaczą słynnej kolekcji dalekowschodnich rzeźb. Lecz los się do mnie uśmiechnie: przy bocznej furtce posesji, od strony wąskiej, cichej ulicy Aleksego Tołstoja, spotkam niewysoką siwowłosą staruszkę, Olgę Wasiliewną. Siądziemy sobie następnie razem na ławce wśród pobliskiego, zielonego skweru, w cieniu białej, klasycystycznej cerkwi Balszoje Wozniesienije, w której w 1831 r. brał ślub Aleksander Puszkina, i tam Olga Wasiliewna, rencistka dorabiająca do emerytury w muzeum będzie wieść swą niespieszną opowieść o Maksymie Gorkim. W opowieści tej znajdzie się również miejsce na okres znajomości pisarza z Włodzimierzem Majakowskim. Tym poetą wichru - zauważy Olga Wasiliewna - który we wczesnej młodości mieszkał niedaleko stąd, przy Małej Bronnej...

Kto pierwszy nazwał Majakowskiego „poetą wichru”? Ależ tak, współczesny mu krytyk, literaturoznawca i tłumacz Korniej Czukowski w jednym ze swych szkiców o poezji Achmatowej i Majakowskiego: „Majakowski jest poetą ruchu, dynamiki, wichru.” I pisał dalej: „On szaleje, a tłum łka i tylko od czasu do czasu krzyczy w zachwycie: „Brawo Majakowski!, Morowo Majakowski!”[...] W najlepszych, najbardziej natchnionych jego utworach wyczuwa się wiecowego mówcę, [...] Taki właśnie powinien być poeta rewolucji...”

Lecz to było w wiele lat później. W czasach, kiedy Włodzimierz Majakowski dawna już nie mieszkał na Małej Bronnej.

Przy Niziutkich Wrotach, obok pomnika Timiriazewa, skręcam z ulicy Kaczałowa na Twerski Bulwar. Jakby się kawałek Krakowa otworzył przede mną: szeroki zielony trakt, gdzie wśród szeregów drzew mkną samochody, a tuż obok, na parkowych ławkach, drżącymi wsparci na laseczkach staruszkowie lub czulą się młode pary, nieodparcie przywodzi na myśl podwawelskie Planty. Gdzieś w dali, za tą masą drzew, za stadkami gołębi unoszących się w powietrzu, bulwar wypada na Plac Puszkina, krzyżuje się z jedną z głównych ulic Moskwy, ulicą Gorkiego, dawniej Twerską, opadającą w dół, ku Kremlowi.

Jedną z pierwszych ulic odchodzących w lewo od Twerskiego Bulwaru to Mała Bronna. Tak bardzo dobrze znana z piosenki Marka Bernesa: o moskiewskim chłopcu, który w czasie ostatniej wojny złożył na zawsze głowę „gdzie to nad Wisłoj sinoj” - gdzieś nad błękitną Wisłą.

Mało, kto natomiast wie, że wiele lat wcześniej, na Małej Bronnej, wzrastał inny moskiewski chłopiec, który miał się stać płomiennym trybunem Rewolucji. W 1906 r. osiedliła się tutaj, na drugim piętrze domu Jelczyńskiego stojącego na rogu ulicy Małej Bronnej i zaułka Kozichińskiego, przybyła z Gruzji, ze wsi Bagdadi, rodzina zmarłego niedawno leśniczego Włodzimierza Majakowskiego: jego żona Aleksandra, córki Ludmiła i Aleksandra oraz najmłodszy z nich, syn Włodzimierz.

Miał wówczas trzynaście lat, lecz zaskakiwał poważnym podejściem do życia i rozległością zainteresowań. Już w czwartej klasie gimnazjum zaczął się pasjonować socjalizmem. W 1922 r., w autobiograficznym „Ja sam” pisał o roku 1905 i swojej reakcji na ówczesne rewolucyjne wypadki:

„Mowy, gazety. Wszędzie niezrozumiałe pojęcia i słowa. Domagam się wyjaśnień. W oknach białe książeczki. „Zwiastun burzy”. O tym samym. Wszystko kupuję. Wstawałem o 6 rano. Czytałem bez opamiętania. Pierwsza „Precz z socjaldemokracją”. Druga: „Rozmowy ekonomiczne”. Na całe życie zaimponowała zdolność socjalistów do roztrząsania faktów, systematyzowania świata. „Co czytać” - zdaje się Rubakina. Przeczytałem, co polecono. Wiele nie rozumiem. Pytam się. Przyjęto mnie do kółka marksistowskiego. [...] Zaczęłem uważać się za socjaldemokratę: ściągnąłem ojcowskie berdanki do esdeckiego komitetu. Z wyglądu spodobał się Lassalle. Zapewne, dlatego, że bez brody. Młodziej. Lassalle poplątał mi się w głowie z Demostenesem. Chodzę nad Rion. Wygłaszam mowy, nabrawszy kamieni do ust.”

Czy to właśnie wtedy, nad gruzińską rzeką Rion zobaczył Włodzimierz Majakowski, gimnazjalista z Kutaisi, siebie takiego, jakim będzie w przyszłości: górującego nad tłumem młodzieńca o stentorowym głosie, ciskającego w salę gorące frazy brzmiące jak huk karabinowego wystrzału?

Teraz tutaj, na Małej Bronnej, szukając domu stojącego na rogu Kozichińskiego Zaułka, widzę przede wszystkim chłopca biegnącego w stronę robotniczych dzielnie z ukrytym pod kurtką plikiem gazetek partii bolszewików. A gdy wychodzę z powrotem na Twerski Bulwar staje mi przed oczyma ten sam chłopiec starszy o kilka lat: wysoki, z rozwianą czupryną, głębokim basem mówiący Wołodia Majakowski, student moskiewskiej Szkoły Malarstwa, Rzeźby i Architektury.

Ma na sobie czarną aksamitkę, „artystyczną” bluzę z rozchełstanym kołnierzem; wkrótce zamieni ją na słynną, szokującą Moskwę „żółtą bluzę”, a jeszcze bardziej zaszokuje miasto swymi niezwykłymi wierszami. Błąka się nocami po bulwarze i po ulicy Twerskiej w towarzystwie kolegi ze Szkoły Malarstwa, Dawida Burluka, „ojca rosyjskiego futuryzmu”. To właśnie wspólnie z Burlukiem oraz Aleksandrem Kruczenychem i Wiktorem Chlebnikowem podpisze Majakowski - futurysta, (pardon: „kubofuturysta”), w grudniu 1912 roku słynny manifest „Policzek gustom publiczności”:

„Do czytających nasze Nowe, Pierwsze i Nieoczekiwane. Tylko my - OBLICZEM NASZEGO CZASU. Róg czasu trąbi przez nasze słowa. Przeszłość jest ciasna. Akademia i Puszkina są mniej zrozumieli niż hieroglify. Zepchnąć Puszkina, Dostojewskiego et cetera, et cetera z Okrętu współczesności. [...] Umyjeje Wasze ręce, które dotykały brudnego lepu książek pisanych przez niezliczonych Leonidów Andrejewów. [...] A jeżeli DOTYCHCZAS jeszcze w naszych strofach ostały się brudne piętna waszego „zdrowego rozsądku” i „dobrego smaku”, to już przecież na nich drżą PIERWSZE Zorze NOWEGO Pięknego Samowartościowego (samoistnego) Słowa.”

Dostało się w tym manifestcie boleśnie i Blokowi i Tołstojowi i nawet... Maksymowi Gorkiemu; młodość jest okrutna, a młodość poetów tym okrutniejsza.

Gdzie przebywał Gorki, gdy Wołodia Majakowski biegał po paralelnej do Kaczałowa ulicy Mała Bronna? Gdy tenże Wołodia negował go w młodzieńczym zapale? Kiedy wraz z Kamińskim i Burlukiem, dziwacznie przebrany, zbuntowany przeciw całemu światu i epatujący tłum kroczył recytując strofy futurystycznych wierszy, przez Kuzniecki Most? Pewnie siedział nad kartką papieru zastanawiając się nad złożonością ludzkiej natury i miarami ludzkiego talentu.

To przecież ostatecznie Gorki zwyciężył w tej rozgrywce. Do niego przyszedł w 1914 roku dwudziestotrzyletni, znany coraz bardziej, poeta, Włodzimierz Majakowski, jemu właśnie czytał swa najnowsze utwory. To Gorki, przyszedł mieszkaniec ulicy Kaczałowa, miał

„w rewanzu” za „Policzek gustom publiczności” ogłosić w 1915 roku artykuł, który wstrząsną całą ówczesną opinią literacko-artystyczną - „O futuryzmie rosyjskim”:

„Futuryzmu rosyjskiego nie ma. Jest po prostu Igor Siewierlanin, Majakowski, Burluk, W. Kamieński. [...] Wiele im się wymyśla, a to niedobrze [...] są młodzi, nie ma w nich zastojów, pragną nowego, świeżego słowa, a to zaleta bezsporna [...] Weźcie dla przykładu Majakowskiego. [...] Ma dopiero dwadzieścia lat, jest krzykliwy, nieokiełznany, ale to bez wątpienia ukryty gdzieś głęboko talent”.

Gorki nie mylił się. Przyszedł czas, kiedy Majakowskiemu wzniesiono pomniki.

Adres Muzeum Włodzimierza Majakowskiego brzmi: Moskwa, Projezd Sierowa 3/6. Ale właściwie wchodzi się do niego z placzyku przylegającego do szerokiej, odchodzącej od pobliskiego Placu Dzierżyńskiego ulicy Kirowa. Tutaj właśnie, na piątej, najwyższej kondygnacji dawnej mieszczańskiej kamienicy, mieszkał przez szereg lat Włodzimierz Majakowski, tutaj stworzył poemat „Dobrze”, „Pluskwę” i „Łażnię” i tutaj przerwała się nic życia poety.

Z okazałego westybulu, na którego ścianach eksponowana są wczesnrewolucyjne plakaty, wjeżdża się najpierw windą na najwyższą kondygnację. Tutaj umieszczono ekspozycję dotyczącą dzieciństwa, wczesnego okresu młodości i początków twórczości artystycznej Włodzimierza Majakowskiego: zdjęcia, plansze, książki, rysunki, obrazy, które malował podczas studiów w Szkole Malarstwa, Rzeźby i Architektury. A zaraz u samego wejścia - zdania mówiące wszystko o poecie: „Ja człowiek riesziteliornyj, ja Choczu sam pogoworit o potomkami, a nie pżidat, czto im budut rasskazywat moi kritiki buduszczem („Jestem człowiekiem zdecydowanym, chcę sam rozmawiać z potomnymi, a nie czekać na to, co będą im opowiadać moi krytycy przyszłości.”)

Na obszernych planszach wiszących na ścianach - zdjęcia rodzinne Majakowskich z okresu, gdy mieszkali w Bagdadi, metryka urodzenia Włodzimierza. W oszklonej gablocie - jego chłopięce i młodzieńcze lektury, książki z rodzinnej biblioteki ofiarowane pod koniec życia przez najstarszą siostrę poety, Ludmiłę: „Don Kichot”, „Dzieła zabrane” Puszkina, komplet dzieł Fenimore Coopera wydanych przez Sankina, Niekrasow, Dostojewski, Gogol. I nagle między nimi - „Chata wuja Toma” w rosyjskim wydaniu Popowej, a potem: Shelley, Goethe i wreszcie - broszura zatytułowana „Kapitalizm i komunizm”. W istocie: „Manifest komunistyczny” wydrukowany pod mniej groźnym, mylącym władze carskie tytułem. I jeszcze - list do siostry. Nabazgrany chwiejącymi się na wszystkie strony dziecinnymi kulfonami: „Dorogaja siostrica Liudia! Ja zdorowo uczus charaszo. Żdu tiebia. Cieluju tiebia kripko. Twój brat – Wołodia.”

Wstaje przed nami w tej Sali ze zdjęć jak żywa Moskwa z początku dwudziestego wieku: nietknięty nowoczesną architekturą Aroat, dźwięczące tramwajami bulwary, brązowiejąca sepia, wypełniona tłumem w melonikach ulica Twerska, przysiadłe nad brukowaną polnym kamieniem jezdnią kamieniczki i domki z peryferyjnych, robotniczych przedmieść...

Dalej jest fragment ekspozycji poświęcony okresowi studiów Majakowskiego w Szkole Malarstwa, Rzeźby i Architektury: jego rysunki ołówkiem i węglem, pastele, obraz olejny z 1912-1913 r. – „Żenszczyzna w sinim” – portret kobiety w futrze zarzuconym na szafirową suknię, i szereg innych. Potem – okres „futurystyczny”, okres „filmowy” (Majakowski nie tylko pisał scenariusze do filmów, ale również w kilku, kręconych w okresie 1918 r. występował), wreszcie – projekty dekoracji do „Misterium Buffo”, „Pluskwy” i „Łażni”.

Salę położone na niższych kondygnacjach mówią o dalszym etapie życia poety, o jego wieczorach autorskich w okresie, kiedy rodziła się i umacniała władza radziecka, o podróżach do Francji, Stanów Zjednoczonych, Meksyku, o literackich wieczorach-biesiadach, które sięgały setki jego zwolenników i dziesiątkiopponentów. Gdy poezja Majakowskiego – biła na alarm, wieńczyła zwycięstwo lub chłostała bezlitośnie karierowiczostwo, biurokratyzm lub głupotę ludzi, którym nie zdolne były rosnąć skrzydła, gdy „powiał wiatr historii”.

Rozwieszona na ścianach afisze krzyczą frazami wierszy „poety wichru”. Czy trudno stojąc nawet dzisiaj, wśród nich, wyobrazić sobie scenę z jednego z takich spotkań, opisaną przez radzieckiego pisarza Lwa Kassila w jego książce „Majakowski sam”?

„Sala Muzeum Politechnicznego obłączona. Kolejki zmiecione. Trzeszczą bariery. Tłok zrywa ze ścian afisze. [...] Brzęczą natrętne szyby, łkają sprężyny drzwi. Harmider [...] Majakowski przedziera się do wejścia. [...] Sala pełna po brzegi. Ludzie siedzą w przejściach, na stopniach, na skraju estrady, jeden drugiemu na kolanach. [...] Majakowski trzyma w jednej ręce teczkę, w drugiej - szklankę herbaty. Kroki jego wstrząsają estradą. [...] Majakowski rozmawia. Wielkogłowy, o szerokich ustach przypomina chwilami uparcie wgrzyzający się w ziemię ekskawator. [...] Robi się gorąco. Majakowski zdejmuje marynarkę, składa ją starannie. Kładzie na stole. Podciąga spodnie. – „Ja tu pracuję. Gorąco mi. Mam prawo poprawić sobie warunki pracy? Z całą pewnością!” [...] Władimir Władimirowicz czyta swoje wiersze. I zwolennicy i przeciwnicy nieruchomieją w czujnej, pełnej napięcia ciszy. [...] Majakowski czyta mistrzowsko, z ogromną prostotą. Jego potężny bas brzmi dźwięcznie, rześko, szczerze. Wypełnia ściśle wszystkie zakątki Muzeum. Wstrzymują oddech nawet bileterzy, którzy już w swoim życiu wiele słyszeli”.

Muzeum Włodzimierza Majakowskiego jest jakby zarazem domem kultury. Posiada także własną salę kinowo-odczytową, gdzie odbywają się często prelekcje filmowe, odczyty i

prelekcje literackie oraz spotkania autorskie. Jest tutaj też sala wystawowa, w której organizowane są wystawy poświęcone twórczości innych znanych poetów rosyjskich i radzieckich. Teraz właśnie wiszący u wejścia afisz zaprasza na ekspozycję poświęconą poecie Siergiejowi Gorodeckiemu.

Lecz ja wspinam się z powrotem po schodach na najwyższe piętro, bo inna siwowłosa staruszka, podobna trochę do Olgi Wasiliewny z ulicy Kaczałowa, obiecała mi otworzyć drzwi do gabinetu Włodzimierza Majakowskiego. Jaki ślad w jej pamięci pozostawił „poeta wichru”?

Pierwodruk: „Kamena”, 1979, nr 24, s. 7.